Nr. 15 Dnia 1 września 1934 r. Rok VII

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska.

Na uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny.

Z rozmyślań o Ewangelji Ks. Bisk. Prohaszki.

„Dzień tych narodzin jest uroczystością a) dla **nieba**. Bóg znowu stworzył duszę, której grzech nie skalał. Stworzenie to nie może ulec zniszczeniu, arcydzieło to nietykalne. Dziś ta piękna dusza rozpoczyna drogę żywota Towarzyszy jej najobfitsza łaska, osobny anioł stróż, osobna opatrzność. Witaj witaj, Panno chwalebna.

Dzień narodzin Matki Boskiej jest uroczystością dla **ziemi**, nowym świtem Byliśmy w nocy i daremnie czekaliśmy dnia, wreszcie zajaśniała nad nami ta zorza w królewski płaszcz ubrana zwiastująca nam dzień. A jak ptaki leśne zaczynają śpiewać o świcie, tak w duszy naszej budzi się pieśń dziękczynna, pełna hołdu.

Przyszłaś nareszcie, słodka, śliczna jutrzenko, nadziejo życia naszego! Ile w nas wlewasz siły i ufności!

Dzień narodzin M. Bożej jest uroczystością **dla chrześcijaństwa**. Rodzi się wreszcie pierwsze dziecko Boże, Królewna nasza. A ona nietylko najpierwsza, lecz i najpiękniejsza i najpotężniejsza. Jako źrenica oka naszego i chwała nasza staje przed nami. Co czynią narody dla Królowych, które wyszły z ich własnej Krwi i związane są z ich dziejami? „Życie i Krew za Królową i panią naszą, Marję"!

Dzień narodzin M. Bożej jest uroczystością dla **życia**.

Marja jest pączkiem silnego niepokalanego, niezniszczalnego życia, tego życia wspaniałego, które chlubą okrywa kościół i zlewa na nas światło. Rodzi się jesienią, kiedy przyroda gotuje się do snu śmierci, jak gdyby chciała zaznaczyć, że w zamierającej naturze rodzi się życie łaski i że nie potrzebujemy się lękać zwiędnięcia, którzy żyjemy w Bogu. Cieszmy się więc z tego miłego święta jesiennego, w którego prostocie i skromności, tętni siła pierwotna i wieczny żywot.

„Nie umrę, śpiewa moja dusza, lecz żyć będę."

Matko Miłosierdzia! W Twoje ręce składamy losy nasze bliższe i dalsze.

Cześć Marji, cześć i chwała
Pannie Świętej cześć!
Spiewaj, śpiewaj, dziatwo mała,
Hołd Jej spiesz się nieść!

Polska nad morzem.

Urlop swój miesięczny spędziłem nad polskiem morzem. Rojno tam i gwarno podczas letnich miesięcy Cała prawie Polska ze wszystkich dzielnic, z najdalszych kresów przybywa, aby odetchnąć morskiem powietrzem, aby zobaczyć tę zjawę naszą przecudną na własne oczy.

Polska nad morzem! Na każdym kroku widać ogromny wysiłek polskiego mózgu i polskich mięśni Urządzamy się jako gospodarze na zdobytej parceli. 5 lat nie byłem nad wybrzeżem polskim. Ileż zmian zaszło w tym czasie! Rozrosła się i rozbudowała nasza Kochana Gdynia.

Pupilka Kraju! Coraz piękniejsze szaty przywdziewa na siebie, stroi się w zieleń i piękne kwiaty, zdobywa nowe drapacze chmur, urządzone z przepychem prawdziwie europejskim. Rozbudowuje coraz więcej swój port. Urządzenia portowe górują nad wybrzeżem, praca wre; całe pociągi z węglem, drzewem i innemi towarami znikają w porcie, powierzając te skarby Polski na dalsze losy okrętom szwedzkim, norweskim, angielskim, duńskim, niemieckim, a przedewszystkiem polskie okręty z chlubą i dumą narodową przewożą te produkty do obcych, cudzoziemskich portów. Pod

banderą polską płyną, wieszcząc w dalszym ciągu radosną wieść o zmartwychwstałej, odrodzonej i pracującej Ojczyźnie naszej.

Stoi ona w jednym szeregu z potęgami świata i dorzuca swoją cegiełkę do ogólnego gmachu dobrobytu i kultury. W Gdyni ruch dzień i noc nie ustaje. Na dawnych pastwiskach kaszubskich zatętniło nowe życie — życie polskiego przemysłu — oddech Polski na cały świat. A ponad całą pracą i wysiłkami Polski na wybrzeżu — rozpostarł ramiona wielki Krzyż Chrystusowy. Stanął on na Kamiennej Górze, skąd piękny widok roztacza się na całe miasto i port, i gdzie ma stanąć wspaniała świątynia — Bazylika Morska, ufundowana groszem ofiarnym całej Polski, wszystkich jej synów — w kraju i na obczyźnie. Patrząc na Gdynię — nabieramy otuchy i wiary w lepsze jutro naszego kraju.

Niedowierzająco i z lekceważeniem spoglądał na młodą Gdynię stary, pyszałkowaty Gdańsk. Zdawało mu się, że Polska nie potrafi dokonać tak wielkiego dzieła, że wyrusza na zdobycie księżyca z motyką w ręku. Nie chciał wyciągnąć przyjaznej dłoni do Polski — zdobywał się tylko na coraz to inne upokorzenia Polski. Gdańsk z wysokości swojej potęgi zaledwie dostrzegał Gdynię.

Aż w końcu przejrzał na oczy. Odczuł dotkliwie tętno życia, bijące w nowym porcie polskim

Gdańsk spokorniał. Ostatnio wyciągnął rękę do Polski. Nie usunęła swej ręki Polska — złożyła dowód swej wspaniałomyślności i przebaczyła urazy Gdańskowi — jednak nie pozbyła się pewnej rezerwy względem starego pyszałka. Polska zawarła umowę gospodarczą z Gdańskiem, pomimo to jednak nie przestaje się troszczyć o swą Gdynię, nie wierząc zbytnio w obietnice Gdańska. Gdańsk naprawdę jest stary! Już nie może myśleć, nawet rachować nie potrafi. Poprostu zgłupiał!

Gdyby był tak jak dawniej kupcem i z tego punktu patrzył na stosunki z Polską — nie wyrosłaby z pastwisk kaszubskich Gdynia, a Gdańszczanie obecnie porastaliby w piórka jeszcze większego dobrobytu. Guldeny gdańskie całym strumieniem napływałyby do kieszeni kupców gdańskich.

Stało się inaczej. Stary Gdańsk zapragnął zabawić się w politykę. która go bardzo drogo kosztuje.

Chęć politykowania u Gdańszczan stworzyła młody, ale potężny port w Gdyni. Tuż przy boku starca stanęła młoda, z tętniącą krwią w żyłach Gdynia.

Chce żyć. Potrafiła już zwrócić na siebie oczy całego świata. A wtedy staremu Gdańskowi mocno się zaczęła niepodobać ta nasza Gdynia-Udaje, sili się na uśmiech do niej. Obłuda wyraźna. W gruncie rzeczy starca pożera zazdrość i nienawiść. Dostał po kieszeni i to go najwięcej boli. No trudno — kto nie ma rozumu w głowie . . . ten dostaje po kieszeni. Jaki to jednak ważny problem dla nas — to nasze wybrzeże morskie i umacnianie się na tem wybrzeżu. Ile tam niebezpieczeństw i zasadzek czyha na nas teraz i w przyszłości. To też niech nie ustaje praca oddziałów Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Dużo robi wspomniana Liga, ale powinna robić jeszcze więcej. Niech alarmuje, niech nie pozwala społeczeństwu zasnąć, niech wciąż przypomina o wielkich naszych sprawach tam właśnie nad morzem. niech coraz więcej przewozi młodzieży i starszych nad morze polskie i pokazuje oczom polskim te dziwy wielkie tam nad sinym Bałtykiem. Kto zetknie się z morzem choć raz — kto się wpatrzy w jego odcienia o różnych porach dnia i nocy, kogo owionie ta straszna potęga rozkołysanych fal morskich, kto spojrzy w otchłanie morskie z molo, lub kutra rybackiego, kto dozna rozkoszy przejażdżki po morzu polskiem statkiem polskim, ten przylgnie całą duszą do morza, do jego znaczenia, jego ważności, ten się zespoli z problemem morskim; ten będzie powtarzał piękny czterowiersz poety Dębickiego.

„Morze, myśmy twojej fali
Swym pierścieniem ślubowali
Z tobą wieczny wzięli ślub,
Z tobą w jedno się związali."

Gdy się w jedno złączymy z morzem, wszyscy, całe 32 miljony Polaków, wtedy morze będzie nasze po wszystkie czasy!

Nowy współpracownik w parafji

Po powrocie z urlopu zastałem w parafji nowego ks. Wikarjusza, przysłanego do nas przez Najdostojniejszego Pasterza Ks. Biskupa z parafji Siemoni. Dotychczasowy mój współpracownik ks. Zygmunt Czechowicz został przeznaczony do Brzeźnicy koło Radomska. Ponieważ nie mogłem osobiście pożegnać dotychczasowego swego współpracownika, ks. Czechowicza — na tem miejscu składam gorące podziękowanie za współpracę w wielkiem dziele — w kościele Chrystusowym. Przekonał się ten pierwszy wikarjusz w naszej parafji, że olbrzymia większość ludzi jest przychylnie i życzliwie usposobiona do sług ołtarza.

Spotkał dużo ludzi dobrych, którzy Mu okazali swoją życzliwość i dobre serce. Za serce zapłacił sercem. W swej pracy kapłańskiej przylgnął sercem do parafji, dobrze się czuł w swej pracy, z żalem żegnał parafję, a swemu następcy na stanowisku wikarjuszowskim dodał otuchy i nadziei, charakteryzując w tak pięknych słowach życzliwy stosunek ogółu parafjan do Księży.

Na tem miejscu składam Ks. Czechowiczowi, obecnie już wikarjuszowi Brzeźnicy gorące „Bóg zapłać,"

Jednocześnie w imieniu parafji i swojem witam Ks. Józefa Niedzielskiego, drugiego z rzędu wikarjusza w naszej parafji.

Na wstępie zaznaczam, że przyszedł do szczerych serc górniczych naszej parafji. Przyniósł z sobą dużo miłości dła bliźnich, umiłowania swych zajęć kapłańskich i dużo pogody w swych dobrych kapłańskich oczach, Z temi darami od Boga pójdzie przedewszystkiem do tych maluczkich — dzieci szkolnych, w których oczach odbijają się błękity i barwy wszystkich kwiatów polnych, pójdzie do młodzieży dorastającej w organizacjach katolickich, pójdzie i do starszych już może zmęczonych życiem, utrudzonych i bezgranicznie smutnych. Do tych wszystkich zbliży się mój współpracownik, pełniąc swój zaszczytny i wielki obowiązek kapłański.

Na wszystkich polach pracy niech Ci, młody kapłanie, błogosławi Bóg! Pracuj wytrwale, a spokojnie, pamiętając, że Cię otacza większość w parafji ludzi dobrych, życzliwych i przychylnych. Szczęść Ci, Boże!

Pielgrzymka do Piekar.

Nasza Akcja Katolicka organizuje wielką, pieszą pielgrzymkę do Piekar Śląskich. Pielgrzymka ta ma trwać dwa dni. Wyruszy ona d. 7 września w piątek o godz. 8-ej rano, a powróci wieczorem w d. 8 września, biorąc w ten sposób udział w wielkich uroczystościach ku czci M. Bożej na Górnym Śląsku. Niezmiernie mię ucieszyła ta myśl urządzenia pielgrzymki do Piekar.

Wielkie znaczenie ma ta okoliczność, byśmy zbliżyli się do naszych braci ze Śląska. Oni przechowują u siebie głęboką myśl religijną, odznaczają się niezwykłem przywiązaniem do Kościoła Katolickiego, wreszcie tak pięknie i poważnie organizują swoje uroczystości religijne. Mam więc nadzieję, że na tę dwudniową pielgrzymkę wybierze się przynajmniej kilka setek naszych Szanownych Parafjan. Zapisywać należy w kancelarji parafjalnej codziennie od 8 — 11 i od 3 — 6 po południu. Przy zapisie należy składać na ofiarę 1 zł., z których to pieniędzy będzie opłacona orkiestra oraz zakupiona jaka pamiątka do kościoła.

Pielgrzymka w tym roku ma jeszcze i to doniosłe znaczenie, że jest urządzona w roku jubileuszowym a więc będzie można po odprawieniu Spowiedzi św zadosyć uczynić przepisanym warunkom do uzyskania odpustu jubileuszowego, o czem pomyśli i kapłan, odbywający razem z ludem pielgrzymkę.

Zbliżmy się do ludu Śląskiego i do miejsc na Śląsku, wsławionych szczególną łaską Bożą, do których należą w pierwszym rzędzie Piekary. Bardzo się cieszę, że mój obecny współpracownik wolne chwile od zajęć w Siemoni spędzał na pracy w klasztorze Piekarskim. Poznał on lud Śląski, jego modlitwę i jego wielkie umiłowanie pieśni Kościelnej, co oby jak najszczęśliwej było zaszczepiane w naszej parafji, a w pierwszym rzędzie wśród nadziei lepszej Ojczyzny — wśród dzieci szkolnych. Zetknięcie się ze Ślązakami pozostawia miłe wspomnienie.

Na wywczasach miałem możność utwierdzić się w tem przekonaniu, że na Śląsk i Ślązaków składają się dwa pierwiastki: a) kultura zachodnia i b) prostota i bezpretensjonalność. To są ludzie naturalni, niemasz w nich nic sztucznego. Nawet dostojnicy Kościoła, pochodzący ze Śląska, mają w sobie tyle uroku ze względu na tę szczerość, naturalność i miłą prostotę. Dają się te cechy zauważyć wśród ludzi wysoko kształconych i w środowiskach stuprocentowo europejskich. —

A więc pokłońmy się M. Bożej Piekarskiej, Opiekunce ludu Śląskiego w latach długiej niewoli politycznej, i poznajmy bliżej Górny Śląsk w jego najgłębszych przeżyciach podczas uroczystości religijnych. Prawie wszyscy na dwudniową pielgrzymkę do Piekar w d. 7 września roku bieżącego! —

„Słyszeliśmy wdzięczny głos
Jak Marja woła nas
Pójdźcie do mnie moje dzieci,
Przyszedł czas, ach przyszedł czas"

Uwaga Od składki 1 zł. będą zwolnieni ludzie biedni. Jednak wszyscy powinni się wcześniej zapisać, aby ustalić liczbę uczestników pielgrzymki.

Kalendarzyk pracy K. S. M. Ż.
w Porąbce.

Dnia 19 sierpnia 1934 r. po dwumiesięcznym wypoczynku wakacyjnym odbyło się posiedzenie Zarządu. Przewodniczyła druchna prezeska. Po odczytaniu protokółu i sprawozdaniu poszczególnych członków Zarządu nastąpiło odczytanie i rozwinięcie niektórych punktów nowego statutu, wczasie którego nastąpiło wyjaśnienie, że stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Żeńskiej zmieniło nazwę na Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej. Z kolei omawiano o kursie gotowania i pieczenia ciast, który ma nastąpić 15 września. Na kierowniczkę kursu postanowiono poprosić jedną z pań z Patronatu. Na zakończenie zebrania omówiono program na zebranie Plenarne.

Dnia 21 sierpnia 1934 r. o godz. 19-ej w „Ognisku" odbyło się zebranie plenarne. Przewodniczyła druchna prezeska.

Po zagajeniu. odczytaniu protokółu i komunikatu Zarządu ks. Patron wygłosił referat na temat „Jak używać mowy" Następnie, po odczytaniu nowego statutu szeroko omawiano o pielgrzymce do Piekar na 8 września, o kursie gotowania i pieczenia ciast, który zgodziła się prowadzić jedna z pań z Patronatu.

Na wniosek ks. Patrona postanowiono każdą pierwszą niedzielę miesiąca poświęcić praktyce religijnej t. z. być na Mszy św., która będzie odprawiana specjalnie dla K. S. M., odprawić wspólną Komunję św. i jedno godzinną adorację przed Najświętszym Sakramentem.

Na zakończenie zebrania druchny odśpiewały piosenkę Stowarzyszeniową — Radości w świecie nie szukajmy.

Wrażenia z pobytu w Porąbce.

Opuszczając parafję Siemonia, gdzie spędziłem swe pierwsze 2 lata kapłaństwa, opuszczałem ją ze smutkiem i żalem, nie przypuszczając wcale jako młody kapłan. że spotkam się jeszcze, choć raz w życiu z podobnem współżyciem i miłością. Jednak pomyliłem się pod tym względem, bo pierwsze już wrażenie, jakiego doznałem podczas pierwszej mszy św. i kazania w tutejszej parafji, zmieniło moje przekonanie i kierunek. Obudziła się wówczas w moim sercu miłość a z nią zrozumienie ludu robotniczego który jest przeważającym elementem w Zagłębiu. Nic w tem dziwnego, bo Zagłębie, do którego zalicza się i nasza parafja, tyle ma w sobie szlachetnych i oddanych dusz, tyle pracy najrozmaitszej, że to wszystko człowieka porywa i wciąga w orbitę pracy. Pracy w szkole, w organizacjach, kościele, każdej dziedzinie i przejawach życia ludzkiego. Zrozumiałem to dobrze, kochając lud robotniczy, że właśnie od kapłana wiele zależy, że na jego barkach spoczywa wielka odpowiedzialność wobec Boga, społeczeństwa i przyszłości. Zrozumiałem, że kapłan musi być wszędzie, musi śledzić każdy przejaw życia ludzkiego i oceniać go świetle prawd wiecznych, niezmiennych i kierować tem życiem. Czułem to dobrze tem więcej dzisiaj zdaje sobie sprawę z tego zadania życiowego.

Kierując się w życiu dobrem Kościoła i społeczeństwa, założyłem w poprzedniej parafji, gdzie przebywałem, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Pol. tak męskiej, jak żeńskiej z 5-ciu oddziałami w sąsiednich wioskach, które prowadziło na terenie tamtejszej parafji prace kulturalno-oświatową, przez swoje zebrania, adoracje, nabożeństwa, akademje lub inne imprezy, dając w ten sposób pewne kwantum radości w parafji, nadto krucjatę dzieci szkolnych. Jeżeli tam ta praca miała zrozumienie, tembardziej tutaj młodzież zrozumie wartość tego czynnika wychowawczego i pospieszy w szeregi katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Pol. gdzie wyrabiać się będzie na dzielnych i świadomych ludzi.

Kochając młodzież i pragnąc jej dobra zwracam się z gorącym apelem, aby wszystkie szeregi i pozycje brakujące były wypełnione. Pisząc to wszystko nie mogę pominąć, Czcigodnego i Kochanego ks. proboszcza J. Krzyżanowskiego, od którego wszystko zależy. Jego mrówcza praca znamionującą ukochanie ludu roboczego, orjentacja w sytuacji dzisiejszej pracy duszpasterskiej, postawiła parafję naszą na tym stopniu życia, na którym rzeczywiście stać powinna. Jeszcze jeden moment w życiu tutejszej parafji mnie uderzył i ogromnie wywarł dodatnie i miłe wrażenie, to iście samarytańska praca prowadzona staraniem Pań w Stowarzyszeniu św. Wincentego á Paulo. Jest to praca w dzisiejszym czasie niebywała, o ogromnym walorze i znaczeniu, zważywszy ogrom nędzy jaka zaległa nasz kraj. Kończąc swoje dorywcze wrażenia z okazji pobytu w tutejszej parafji, wyrażam podziw i zdumienie dla pracy tutejszej parafji i mam najszczersze chęci, aby swoje wątłe i nieudolne siły złożyć na ołtarzu dobra kościoła i narodu polskiego.

Ks. Józef Niedzielski

Wychowanie.

Minął czas wakacji, nadszedł czas pracy, zwłaszcza w szkole, gdzie kształcić się mają dusze i charaktery naszych dzieci, naszej przyszłości. Praca w szkole jest uzupełnieniem, albo raczej rozwinięciem tych zasad, jakie dziecko wyniosło z domu rodzinnego. Szkoła więc jest nadbudową owego gmachu jakiem jest wychowanie w rodzinie. Jeśli fundament słaby, nie można wówczas wznieść piętra w rozwoju życia dziecka. Wychowanie jest najważniejszym obowiązkiem rodziców „Nic nad dobre wychowanie dzieci" powiedział filozof pogański, ono powinno być początkiem, środkiem i końcem wszystkich trosk rodzicielskich. Dobra doczesne są przemijające, dobre wychowanie jest dobrem niezmiennem. Jeśli więc w pogaństwie tak pojmowano gruntownie wychowanie dzieci, to cóż dopiero mówić, o chrześcijaństwie, które jest parexcellans Chrystusowem wychowaniem, opartem na zasadach niezmiennych, wiecznych. Matka chrześcijańska musi dzieci po chrześcijańsku wychować. Wszystkie usiłowania, zabiegi matki powinny do tego być skierowane, by dzieci według zasad Chrystusa wychować. A jednak tyle dzieci od swych rodziców o tem nie słyszy? I czemu się to dzieje? Składa się na to wiele powodów. **Po pierwsze** wiara, religja, cnota i obyczaj pobożny, są najistotniejszemi podstawami wychowania chrześcijańskiego, a są matki, które tych przymiotów nie posiadają, albo w małej tylko mierze. Gdzie niema podstaw, tam budowy wznieść nie można. Czego sam ktoś nie posiada, tego dać nie może drugiemu. **Po wtóre** wychowanie jest sztuką, co zaznaczył już św. Jan Złotousty „Co może być piękniejszego i większego, jak ująć serce młodzieńcze i charakter jego ułożyć," Tej sztuki trzeba się nauczyć, a kto się jej nie nauczył, ten jej nie rozumie. Nauczyć się jej można z dobrych książek, które o tem przedmiocie mówią, z nauk i kazań w kościele, z zebrań bractw i stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej które są w całem słowa znaczeniu wychowaniem. Czas więc najwyższy, aby młodzież nasza i rodzice zrozumieli doniosły moment wychowawczy. Mamy swe ognisko, salę, mamy wszystko, co jest potrzebne, aby młodzież

znalazła to czego jej w domu niedostawa. Wychowanie to podstawa, to fundament, zacznijmy od niego a reszta łatwo pójdzie. d. c. n.

J. N.

Rocznice ślubów

od 1 do 15 września

dn. 2 Stefana i Władysławy Zielińskich z Pekinu
„ 3 Pawła i Ireny Rohsów z Niemiec
„ 3 Jana i Krystyny Kaczmarzyków z Kazimierza
„ 3 Wojciecba i Teofili Maroszków z Kazimierza
„ 3 Stanisława i Stanisławy Podskarbich z Ostrów
„ 3 Józefa i Józefy Lorenców z Porąbki
„ 3 Antoniego i Marji Osuchów z Grabocina
„ 4 Bolesława i Stefanji Przygodzkich z Zawodzia
„ 4 Stanisława i Stanisławy Kempińskich z Zawodzia
„ 4 Józefa i Anny Zabielskich z Ostrów
„ 4 Józefa i Józefy Zdybów z Grabocina
„ 5 Stefana i Kazimiera Szymańskich z Porąbki
„ 5 Edwarda i Genowefy Topolskich z Porąbki
„ 6 Józefa i Władysławy Hoflerów z Porąbki
„ 6 Eugenjusza i Marji Gdeszów z Zawodzia
„ 6 Mieczysława i Heleny Żyłków z Zawodzia
„ 6 Mieczysława i Bernardy Zychów z Pekinu
„ 7 Władysława i Heleny Krzysztańskich z Porąbki
„ 7 Stanisława i Stanisławy Pajestków ze Szmejki
„ 7 Romana i Antoniny Dudków z Zawodzia
„ 7 Stanisława i Stanisławy Kaczmarzyków z Porąbki
„ 8 Jakóba i Genowefy Natkańców z Porąbki
„ 8 Wincentego i Aurelji Kotylów z Zawodzia
„ 8 Piotra i Antoniny Musiałów z Porąbki
„ 10 Jana i Józefy Machników z Porąbki
„ 13 Władysława i Genowefy Kurków z Kazimierza
„ 13 Romana i Marji Dudów z Juljusza

z całego serca życzę „Szczęść Boże".

„Kto w dwudziestym roku niema rozumu, w trzydziestym chleba, w czterdziestym żony, w pięćdziesiątym majątku, ten zmarnował życie".

„Dziewczyna jest piękna jak maj, dopóki jest panną, ale pogoda zmienia się, gdy zostanie żoną".

„Pytał ktoś: gdzie małżeński stan błogosławiony?
Powiedziałem: tam, gdzie mąż głuchy ślepej żony
Bo ani ów dosłyszy, kiedy mu złorzeczy
Ani ona ciekawie wgląda w jego rzeczy".

Rocznice śmierci

od 1 do 15 września

dn. 1 ś.p. Walentego Zgrzebnego z Juljusza
„ 1 „ Ludwika Szera ze Szmejki
„ 2 „ Piotra Laskowskiego z Juljusza
„ 2 „ Jakóba Marcykiewicza z Porąbki
„ 3 „ Karola Głąbia z Niemiec
„ 4 „ Marji Kubiczkowej ze Szmejki
„ 4 „ Józefa Śliwińskiego z Niemiec
„ 5 „ Katarzyny Łuckosiowej z Kazimierza
dn. 5 ś p. Bronisławy Kubiczkowej z Grabocina
„ 5 „ Piotra Grzędy z Grabocina
„ 5 „ Walentego Datonia z Ostrów
„ 5 „ Jana Poroszewskiego z Niemiec
„ 5 „ Stefana Żuwały z Niemiec
„ 7 „ Piotra Bednarskiego z Porąbki
„ 8 „ Józefa Krawczyka z Niemiec
„ 9 „ Czesława Wyżykowskiego z Porąbki
„ 9 „ Florentyny Tkaczewskiej z Ostrów
„ 9 „ Rozalji Teprowej z Grabocina
„ 10 „ Jana Lipińskiego z Porąbki
„ 10 „ Wiktorji Pędrackiej z Ostrów
„ 11 „ Małgorzaty Piotrowskiej z Ostrów
„ 11 „ Teodora Łapińskiego z Pekinu
„ 13 „ Antoniego Klimczyka z Porąbki
„ 13 „ Marji Plesińskiej z Pustkowia
„ 14 „ Zofji Więckowiczowej z Grabocina
„ 14 „ Marji Wronowej z Porąbki

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie,
A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki!

„O zbawieniu nawet najgorszego człowieka nie trzeba rozpaczać, dopóki żyje".

„Są ludzie, którzy narzekają na gorycze życia dlatego, że na słodyczach życia popsuli sobie żołądek".

„Póki człowiek żyje, to śmierć jest niczem, a jak ona przyjdzie, to człowiek będzie niczem"

Ostatnie pożegnanie.

Po powrocie z urlopu poniżej wyszczególnionych parafjan już nie zastałem w szeregach żyjących. Zasnęli snem wiecznym,

Wspomnienie ich uczcimy modlitwą Zapraszam przeto rodziny zmarłych na dzień 4 września na godz. 7 ½ do kościoła. W dniu tym odprawię za spokój dusz zmarłych parafjan Mszę św. żałobną.

26.VII ś.p. Julja Ciołkowa z Kazimierza lat 75
3.0VII „ Elżbieta Galotowa z Grabocina lat 63
30.VII „ Stanisław Książek z Ostrów lat 50
31.VII „ Andrzej Doniec z Grabocina lat 21
9.VIII „ Aleksander Perdak z Porąbki lat 43
9.VIII „ Antonina Skrzela z Porąbki 2 tygodnie
9.VIII „ Tomasz Strzemiński z Niemiec lat 64
16.VIII „ Roman Szczygieł z Porąbki lat 40
22.VIII „ Zdzisław Dudek z Zawodzia 1 miesiąc
22.VIII „ Barbara Pajdak z Ostrów 1 rok

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!
A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki!

Hallo! Uwaga!

Z dniem 1-go stycznia r. 1934 została założona Kasa Pogrzebowa w naszej parafji przy III Zakonie jako instytutucja czysto kościelna.

Cel – zapewnienie sobie uczciwego pogrzebu chrześcijańskiego środkami, dostępnemi nawet najuboższym osobom.

Ubezpieczeni wpłacają wpisowego 1 zł. i składki miesięcznej 50 gr. Każda osoba ubezpieczona w Kasie pogrzebowej otrzymuje książeczkę, legitymację członkowską, w której zapisuje się składki członkowskie.

Co Kasa daje ubezpieczonym?

W razie śmierci członka Kasy pogrzebowej po 6 miesiącach od daty ubezpieczenia rodzina zmarłego otrzymuje tylko składki członkowskie.

Po roku ubezpieczenia Kasa Pogrzebowa zapewnia ubezpieczonemu obecność księdza na pogrzebie z domu i na cmentarz, nabożeństwo, egzortę – rodzina w danym wypadku opłaca tylko służbę kościelną – organistę, kościelnego, grabarza, pokładne i światło.

Po dwóch latach ubezpieczenia Kasa urządza cały pogrzeb (I-ej klasy).

Ksiądz idzie po zwłoki do domu żałoby i na cmentarz, nabożeństwo, egzorta, opłacenie służby kościelnej, światła, grabarza i oprócz tego Kasa wypłaca rodzinie zmarłego 25 zł. gotówką na trumnę.

Pokładne opłaca rodzina zmarłego.

Ubezpieczony w Kasie Pogrzebowej wpłaca składki członkowskie bez przerwy do końca swego życia. Kasa przyjmuje członków tylko do lat 55.

Gdy osoba ubezpieczona w Kasie kończy swe życie samobójstwem, Kasa nie obowiązana do żadnych świadczeń pogrzebowych, jedynie zwraca się najbliższej rodzinie zmarłego składki, wpłacone w czasie ubezpieczenia.

Gdy osoba ubezpieczona w Kasie Pogrzebowej wyprowadza się do innej parafji, lub osobę ubezpieczoną, zmarłą w tutejszej parafji, rodzina chce pochować w obcej parafji w obydwu wypadkach Kasa zwraca tylko wpłacone składki członkowskie. Wpisowego nie zwraca się.

Wszystkie osoby ubezpieczone w Kasie prowadzą życie religijne, uczęszczają w miarą możności do kościoła, a w okresie spowiedzi Wielkanocnej przystępują do spowiedzi i Komunji świętej.

Osoby, prowadzące niereligijny tryb życia, nie powinny się zapisywać do Kasy, bo jakżeż takim osobom możnaby zabezpieczać obecność księdza z domu żałoby i na cmentarz? Trudno sobie wyobrazić taką sytuację, żeby ksiądz odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki człowieka, który za życia nie znał kościoła i praktyk religijnych!

A więc do Kasy Pogrzebowej mogą należeć tylko katolicy praktykujący.

Na takich zasadach rozwija się b. dobrze Kasa Pogrzebowa w Ząbkowicach, Pogoni, Zagórzu, obecnie zakładają Kasę parafje: Nowy i Stary Sielec. Na Śląsku w każdej parafji jest zorganizowana Kasa Pogrzebowa. W ten sposób każdy członek Kasy przez wpłacane 50 groszy składki miesięcznej zabezpiecza sobie uczciwy i godny chrześcijanin pogrzeb.

Kto będzie sobie w dalszym ciągu życzył zapisać się na członka Kasy Pogrzebowej w naszej parafji niech się zgłosi do kancelarji parafjalnej, celem załatwienia formalności i otrzymania legitymacji członkowskiej.

Od Redakcji.

Uwagi dotyczące Kasy Pogrzebowej proszę wyciąć z „Kroniki" i zachować jako podręczny statut.

„Prawda i Czyn" z dnia 15-go lipca r. b.

Oj, Ci Księża!

Był pewnego razu profesor, który wykłady swe zdobił zwykle takiemi uwagami: „Księża są do nicze

M. NADOLSKA - HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

(ciąg dalszy)

Baron Szwarc.

Po wytwornym gabinecie miotał się wysoki oficer żandarmerji opięty eleganckim, bez zarzutu skrojonym i uszytym uniformem. Na wypukłej piersi kolorami tęczy i rosą brylantów lśniły ordery, nagrody za liczne zasługi, położone w tym wiecznie się buntującym i nieokiełznanym kraju.

Był wściekły! – Cała elegancja wychowania, cały polor towarzyski, cały blask tytułu i urodzenia prysł pod wpływem rozsadzającej piersi pasji.

Wyciągnięty na baczność młody oficerek, świeżo przybyły z Rosji i znający zaledwie z opowiadań ten ciągle wrzący i nieposłuszny lud, który tyle zmartwień przyczynił Najjaśniejszemu, nie chcąc znosić uderzeń miłościwego knuta i łask Sybiru, patrzał oczami pełnemi współczucia na objawy słusznego gniewu, miotającego jego zwierzchnikiem.

Baron chodził wielkiemi krokami po miękkim kobiercu, wyściełającym cały pokój i klął od „matuszki"

W pewnej chwili kopnął jakiś zawadzający fotel zatrzymał się przed młodzieńcem.

– Więc mówisz, że ksiądz?... że proboszcz tej,. tej ich katolickiej parafji?

– Tak toczno!

– Ot swołocz! Mało panów szlachty, mało różnej hołoty po tych przeklętych partjach, jeszcze ksiądz! Nietylko ci księżulkowie stoją na przeszkodzie w krzewieniu naszej świętej wiary prawosławnej, – tu podkreślił się pobożnie – ale jeszcze do buntu, do miatieża się mieszają.

– Tak jest – przytaknął oficer – ciężko krzewić naszą ruską kulturę w tym kraju i porządku pilnować.

– Wiecznie to wilkiem patrzy, wiecznie opór stawia, ale ja ich nauczę! Ja im pokażę! Zobaczą kto tu rządzi. Czyje to państwo!... Załagodnie jeszcze postępowałem, zamało poszło na stryczek, lub do więzienia. Ale ja ich!... c. d. n.

go! Od wieków nienawidzili oni wiedzy, sztuki i wszelkiego postępu; kochali zawsze i kochają wstecznictwo i ciemnotę!"

Raz po wykładzie przyszedł do niego student, dobry i zdolny chłopiec, który nie dał się łatwo zbić z tropu.

— Panie profesorze! — rzekł — czy nie byłby pan tak dobry rozwiązać mi kilka wątpliwości, które mną owładnęły od chwili, gdy słucham pańskich wykładów?

— Dlaczego nie, kochany przyjacielu! Bardzo chętnie! O cóż to chodzi?

— Tylko kilka pytań, panie profesorze! Kto zachował nam dzieła starych klasyków? W jaki sposób nie zginęły one, gdy za czasów średniowiecza barbaryzm zalał cały świat kulturalny?

— Mnisi poodpisywali je w swych klasztorach i tym sposobem zdołali je uratować.

— Mnisi?

— Tak, mnisi, zwłaszcza Benedyktyni!

— Ach, te klechy! Więc to oni poodpisywali stare kodeksy i w ten sposób dla nas je uratowali? Musiała to być wielka i żmudna praca? No i, naturalnie nie jeden nabawił się suchot wśród pyłu bibljotecznego? Nieinaczej! Prawda, to było jeszcze wtenczas, gdy głowy panujące nie umiały się nawet podpisywać? Dziwne zaiste czasy, i dziwni zaiste ci mnisi, że mieli ochotę przepisywać literę po literze z Liwiusza, Cezara, Cycerona, Wirgiljusza i t. d. A jak te kodeksy wyglądają! starannie pisane, jak malowane, a inicjały — to prawdziwe arcydzieła sztuki! Przemierzłe klechy! Czy to prawda, że bez nich nie mielibyśmy także Kolumba ani Vasco De Gama? Pewien bowiem mnich, niejaki Fra Mauro, jak powiadają narysował w r. 1450 ową sławna mapę, którą następnie posługiwał się Kolumb?

— Tak, to prawda, ale taką mapę mógł był narysować także kto inny.

— To się rozumie. Dlaczego tym klechom miały przychodzić takie pomysły? Czytałem też, panie profesorze, że zamiast niezgrabnych rzymskich cyfr, pewien Papież wprowadził w arytmetyce cyfry arabskie.

— Papież Sylwester II. Byłby to uczynił kto inny. Cóż, kiedy Papieże zawsze i wszędzie naprzód się pchali!

— Powiadają także, iż lunetę i teleskop też jakiś ksiądz wynalazł. Lecz może to nieprawda? Księża zawsze lubią przyswajać sobie różne rzeczy.

— Nie, to prawda. Franciszkanin Roger Bacon, wymyślił te instrumenty.

— A to przeklęty Bacon! Kiedy on żył właściwie?

— Umarł w 1292.

— Był wcześnie już postępowy, prawda? A teraz jeszcze coś! Wszak to ksiądz pierwszy postawił tezę, że słońce stoi, a ziemia się obraca?

— Tak, Kopernik.

— Przepraszam pana profesora. Dlaczego nazywają wiek, kiedy wiedza, sztuka, i literatura najwięcej kwitły „złotym wiekiem Leona X"?

— Dlatego, że Leon X był prawdziwym protektorem uczonych, artystów i literatów owego czasu.

— Co? Papież protektorem cywilizacji?

— Ej, zdaje mi się, mój chłopcze, że sobie ze mnie kpisz?

— Skądże! To wszystko tylko wątpliwości, nieznośne wątpliwości! Chętniebym klechom chciał przypiąć łatkę, że są i byli zawsze wstecznikami, lecz te wątpliwości nie dają mi pokoju. Czy to prawda, panie profesorze, że pierwsze szkoły ludowe bezpłatne stworzył de la Salle?

— Tak jest Francuz de la Salle?

— Ksiądz?

— Ksiądz!

— I że pierwszym, który się zajął głuchoniemymi, był Hiszpan Pedro de Ponce, a po nim de l'Epée?

— Tak, mnich de Ponce i ksiądz de l'Epée!

— Niech się pan nie gniewa, panie profesorze! Cóż ja temu winien, że klechy w historji nie dają spokoju? Czytałem jeszcze i to: nie dość, że mnich Bertold Schwarz wynalazł proch, mnich Guido d'Arezzo — skalę i podstawowe reguły nauki o harmonji, mnich Tegerusee w Bawarji około roku 1000 malarstwo na szkle, Jezuita Cavalieri (1747) — polichromje, Jezuita Sechi—analizę spektralną...

— Dosyć, do pioruna! Widzę teraz dobrze, że sobie ze mnie kpisz!

— Prawda, prawda! Pierwszy piorunochron nie został wynaleziony przez Franklina, lecz zrobił to już w r. 1754 mnich Premonstratensów, proboszcz Prokop Diaritsch! O tem wspomina nawet Kuerschner w słowniku konserwacyjnym;

— Milcz, gaduło!

— Największym znawcą językowym naszych czasów był poliglota Kardynał Mezzofanti!

— Ty wsteczniku!

— O nie! „wstecznikiem", i to największym, był najsławniejszy paleograf dziewiętnastego stulecia, Kardynał Mai.

— Dosyć tych głupstw! zaraz mi się wynoś!

— W którym kierunku? Może to panu zapewne powiedzieć djakon Flario Givia. On znacznie ulepszył kompas już w roku 1300!

— Tyś całkiem oszalał i masz rozpaloną głowę!

— Jeżelibym się zapalił, to musi przybyć sikawka, aby gasić pożar. Sikawki zaprowadzili najpierw biali mnisi Cystersi, a paryscy Kapucyni byli aż do siedemnastego wieku strażakami ogniowymi w Paryżu!

— Jeżeli nie zamilkniesz natychmiast, to wylecisz!

— Może w przestworza powietrzne? Prawda! Pierwszy balon wynalazł jeszcze na 60 lat przed Montgolfierym mnich Bartold Gusmac, który w r. 1720 wobec całego dworu portugalskiego wzbił się w powietrze. Czego pan szuka, panie profesorze? Okularów? To także wynalazek księży! Okulary wynalazł w trzynastem stuleciu Dominikanin Aleksander Spina! Czy pan tak się spieszy, że spogląda na zegarek? Zegarek — to również wynalazek księży! Pierwszy zegarek mamy od kronikarza kościelnego Kassiodora (um. 505), ulepszył go Gerbert, późniejszy Papież Sylwester II, o którym już wspominałem. Pierwszy zegar astronomiczny zrobił Ryszard Wallinfort w r. 1316. No, ale teraz już idę! Palą się gazowe lampy. Jeszcze tylko słówko, panie profesorze! Pewno pan wie, że światło gazowe wynaleźli Jezuici? Z całą pewnością wynaleźli je Jezuici w r. 1794 wprowadzili najpierw w Stonyhorst w Anglji a Jezuita Dunn otworzył w roku 1815 w Pretson, pierwsze Towarzystwo Gazowe. Dowidzenia, panie profesorze! Proszę mi łaskawie wybaczyć! Co, rower także pan ma? Przedmiot ten wymyślił ksiądz Pianton, który już w roku 1845 jeździł na dwukołowcu! Przepraszam jeszcze raz!

Prawda zawsze pozostanie prawdą, i tylko prawdę głosić powinien badacz historji!...

K. M. ENNEN

Trzy pielgrzymki.

Liga Katolicka w Katowicach, Piłsudskiego 58 organizuje jesienią rb. trzy wielkie pielgrzymki: od 26 sierpnia do 3 września r. b. na Przedstawienia Pasyjne w Oberammergau, od 12 — 24 września rb. do Rzymu i Neapolu, wreszcie od 10 — 26 października r. b. do Ziemi Świętej.

Uczestnicy pierwszej z tych pielgrzymek będą mieli możność poznania całego szeregu miast południowych Niemiec z Monachjum, Norymbergą i Dreznem na czele, oraz obejrzenia wspaniałych zamków królewskich w południowej Bawarji.

Pielgrzymka do Rzymu i Neapolu ma dwa główne cele do spełnienia: odwiedzenie Rzymu i ujrzenie Cudu z krwią św. Januarego w Katedrze Neapolitańskiej. Program Pielgrzymki przewiduje również zwiedzenie Padwy, Wenecji, Florencji, Capri. Pompei oraz niezapomniany wjazd na Wezuwjusz.

Wreszcie pielgrzymka do Ziemi Świętej zwiedzi wszystkie miejscowości tak drogie sercu każdego chrześcjanina: Jerozolimę, Betleem, Nazaret, Kafarnaum, Ain-Karem, Jerycho, Jordan, Morze Martwe, Jezioro Genezaret i t. d W drodze powrotnej do kraju pielgrzymki zwiedzą również Ateny i Konstantynopol.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Dzięki uruchomieniu stałej komunikacji polskiemi okrętami z Europy do portów palestyńskich, co znacznie obniżyło koszta podróży, odbyło się wiosną roku bieżącego kilka pielgrzymek do Ziemi Świętej umożliwiających poznanie jej najszerszym warstwom społeczeństwa.

Pewną wadą tych podróży był jednak krótkotrwały, bo wszystkiego 4-dniowy pobyt w samej Ziemi Świętej, co wpływało na zbyt forsowne i męczące tempo zwiedzań. Obecnie wskutek starań zainteresowanych czynników udało się uzyskać przedłużenie postoju „Polonji" — taka jest nazwa statku Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego utrzymującego komunikację z portami palestyńskiemi — do dni pięciu, co umożliwiło poważne rozszerzenie programu pobytu pielgrzymki w Ziemi Świętej organizowanej obecnie przez Ligę Katolicką w Katowicach, Piłsudskiego 58 w czasie od 10 do 26 października r. b. — Korzystając przez cały czas z komunikacji samochodowej pielgrzymka zwiedzi wszystkie święte miejsca, a więc Jerozolimę, Betleem, Nazaret, Ain Karim, Jordan, Jerycho, Morze Martwe, Haifę, Górę Karmel, następnie przez Ateny i Konstantynopol powróci do kraju. Nie potrzebujemy dodawać, że wrażenia takiej podróży są doprawdy niezapomniane. Koszt udziału w pielgrzymce wynosić będzie zaledwie zł. 720.

Humor.

Trudne wymagania.

Małżonek wraca cichaczem późno do domu.

— Która godzina? — pyta zaspana żona, przebudziwszy się od szelestu

Dziesiąta — odpowiada mąż.

— Tak. Słyszę, że właśnie bije pierwsza?

-- No przecież zera nie może zegar wybić, duszko.

Spryciarz.

Chłopak szuka pracy w fabryce cegieł.

Właściciel: — Co potrafisz robić, mój chłopcze?

Chłopak. — Wszystko proszę pana.

Właściciel: Potrafisz wywieść taczkę dymu?

Chłopak: — Owszem, jeżeli pan napełni.....

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski.**

Kazimierz k Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu. ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.